



Cena 6 zł

Gorzów

Wlkp.

dnia

25—31

stycznia

1948 r.

Rok III.

Nr 4

Chrystus Robotnik

W ostatnich czasach Chrystus został ogłoszony jako król świata. Ponieważ wszędzie niewiara próbuje zapuścić korzenie i podważyć życie religijne w sercu człowieka, ponieważ świat skolatany bestialstwem ostatniej wojny nie może znaleźć pokoju, Kościół Katolicki przed oczy ludzi dobrej woli stawia Chrystusa, Twórcę ładu i sprawiedliwości. Coraz wyraźniej zaryso-

wuje się doniosła prawda, iż świat bez Chrystusa istnieć nie może.

Chrystus jednak nie tylko nosi znamiona potężnego władcy i Pana świata, ale

wpierw był biednym pracownikiem. W pocie czoła, i przez ciężką pracę, własną krwią zdobył dla siebie królestwo. W jego osobie bóstwo zniżyło się do człowieczeństwa, aby człowieczeństwo podnieść do bóstwa. Chrystus-Bóg, we-

dług słów św. Augustyna, jest naszą ojczyzną, do której powinniśmy dążyć, a Chrystus-Człowiek jest drogą, po której do niej zdamy.

Wrogowie Kościoła zarzucają że Kościół choć założony przez Jezusa Chrystusa nie czyni nic dla

robotnika. Jak mało w zarzucie tym znajomości prawdy historycznej. Kościół musi to samo czynić, co czynił jego Pan i Mistrz. On zawsze okazywał szczególną miłość biednym, chorym, uciemiężonym; ale i nie odpychał od siebie bogatych, o ile byli dobrej woli. Chrystus nie znał podziału na klasy, zwalczał nienawiść klasową, był wśród ludzi,

ki najmlodsze są cierpiące dzieci, tak samo Kościół największą miłość okazywał i okazuje cierpiącym. Występował zawsze w obronie uciśnionych. Od samych początków zwalczał niewolnictwo. A jeśli i na łono Kościoła przyjęty został bogacz jako chrześcijanin darował wolność swoim niewolnikom. Z moźnymi tego świata nieraz się ścierał. Kap-

pitałsi mało dbali też o Kościół i religię.

Do najwyższych godności w Kościele Katolickim bardzo często dochodzili synowie robotników.

A jaka była nauka, jaki był pogląd na pracę człowieka.

Nigdy nie wygłaszał, tak jak niektórzy, że robotnik pracuje tylko dla zapłaty. Praca człowiekowi musi tyle przynieść, aby móc żyć uczciwie i utrzymać swoją rodzinę, tyle ile jest warta.

W oczach Kościoła praca jest czymś wielkim i świętym, jest służbą Bożą, źródłem radości w tym życiu i przyszłym. Robotnik to nie rzecz, którą można wykorzystywać, ani twór w gatunku zwierzęcia. To dziecko Boże, brat i siostra w Chrystusie. Razem z bogaczami kłeka u krzyża i przy-



Przyszła straszna zima. Kapłan wezwany do chorego nie patrzy na mróz, zaspy śnieżne, lecz śpieszy z ostatnią pociechą do chaty konającego robotnika. Za nim podąża płacząca żona umierającego. Kiedyś Pan Jezus sam przychodził do chorych, kładł na nich swoje ręce, pocieszał i krzepił. Dziś czyni to przez swoje duchowieństwo.

interesował się ich sprawami, wychował się nawet wśród rodziny robotniczej. W ręce nieraz miał topór lub łopatę. Tak samo postępuje Kościół. Pierwsi wyznawcy Jego to ludzie z warstw proletariatu, niewolnicy. Jak dla dobrej mat-

X. N. Mędlewski

Sen Bożego Dzieciątka

Czy mały Jezus spędzający słodkie lata dzieciństwa w Nazarecie był świadom swego wielkiego posłannictwa i Swojej śmierci krzyżowej? Mały Jezus był nie tylko człowiekiem ale równocześnie Bogiem w jednej i tej samej osobie. Zatem nie nie mogło być ukryte przed oczami Jego. Ale Jezus patrzył męźnie w krwawą Swoją przyszłość, bo całym sercem ukochał ludzi i pragnął ich zbawienia. Ta miłość ku ludziom spowodowała Go, iż stał się człowiekiem i przyszedł na świat nie w pałacu ale w stajence, nie w chwale królów i panów ale w poniżeniu i ubóstwie najbardziej ubogich i opuszczonych ludzi. Będąc Bogiem miał Jezus także jako człowiek stać się przed oczyma Swoje wielkie posłannictwo zbawienia ludzi.

Tę głęboką prawdę przedstawił nam znakomity malarz artysta Męcina-Krzesz w jednym z swych przepięknych obrazów, który przed wojną zdobył pracownię X. Kardynała-Prymasa w Poznaniu, a który nosił napis: „Sen Dzieciątka Jezus“. Oto w żłóbku na ścianie spoczywa miłe Dzieciątko Boże. Tuż obok niego siedzi czuwając Najświętsza Matka Jego Maria: Mały Jezus śni. We śnie wyciąga rączki Swe ku górze. Ku czemu? Podnosi oczy. Przez szczeliny poddasza wpadają do wnętrza smugi zachodzącego słońca, smugi czerwone i tak dziwnie się przecinające, iż tworzą wyraźny krwawy krzyż... O krwawym krzyżu śni Dzieciątko Boże, do niego tę-

skni, do niego wyciąga już ze żłóbka Swe małe rączki. Tak przedstawia nam Dzieciątko-Zbawiciela wielki i głęboki malarz artysta. Czy można iść za jego artystyczną wyobraźnią? Owszem, bo i Ojcowie święci nieraz powiadają, że Jezus byłby najchętniej już jako pachole porwał krzyż i zaniósł go na Golgotę, by jak najszybciej cierpieć za grzeszników i umrzeć za nich śmiercią męczeńską, gdyby nie wola Ojca Niebieskiego wyznaczająca dokładnie dzień i godzinę Odkupienia.

Niechże, Drogi mój Przyjacielu, ta myśl o Dzieciatku-Zbawicielu tak pełnym miłości dla nas biednych grzeszników pociesza i Ciebie, gdy przed oczyma Twej duszy stają dawne grzechy Twoje i napawają serce Twoje lękiem. Jezus chce być także Twoim Jezusem. A kiedy jako Dzieciatko wyciągał rączki Swoje ku krzyżowi wyciągał je równocześnie ku Tobie.

Praca

„Dlaczego tu stoicie cały dzień beczynnie? Idźcie i wy do winnicy mojej“ (Mat. 20, 7).

Z pewnym wyrzutem zwraca się gospodarz do próżnujących ludzi na rynku w dzisiejszej przypowieści i każe im iść pracować do swej winnicy. Lenistwo bowiem i próżnowanie przynosi każdemu człowiekowi, każdej rodzinie i każdemu narodowi ogromne szkody. Lenistwo jest źródłem nie tylko szkód materialnych, ale i źródłem występku i grzechów, bo do człowieka nie zajętego żadną uczciwą pracą szatan ma najłatwiejszy dostęp.

„Jak ptak do latania tak człowiek jest stworzony do pracy“.

Praca jest najpierw najlepszą pokutą za grzech pierworodny i za osobiste upadki człowieka. „W pocie czoła będziesz pracował“ mówi Bóg do Adama.

Praca nie jest czymś poniżającym. Ona uszlachetnia człowieka. Chrystus Pan sam pracował przez 30 lat swego życia ukrytego w domku nazaretańskim jak każdy rzemieślnik. Uświęcił i podniósł pracę Swoim przykładem i uczynił ją wielkim źródłem zasługi.

W pracy stajemy się współtwórcami samego Boga. Obrabiamy i przystosowujemy

do naszego użytku to, co Bóg stworzył dla nas i co utrzymuje często przy pomocy pracy rąk ludzkich. To dopuszczenie człowieka do współpracy z Bogiem jest dla ludzi wielkim zaszczytem i wyróżnieniem.

Praca daje prawdziwe szczęście doczesne i wysługuje wieczne. Praca oddala smutne myśli i troski, przyczynia się do zdrowia. Ludzie pracowici zawsze są pogodniejsi w życiu od tych, którzy unikają pracy. Praca bowiem wykonana uczciwie jest źródłem radości i przyjemności dla człowieka.

Praca podnosi i wzbogaca jednostkę, rodzinę i społeczeństwo oraz zabezpiecza im lepszą przyszłość.

Aby zaś praca przyniosła te liczne błogosławieństwa, trzeba ją połączyć z modlitwą i dobrą intencją. Inaczej staje się latwo ciężarem, przymusem i utrapieniem dla człowieka, który w pracy nie może znaleźć głębokiej wartości i sensu. Tylko praca sumienna połączona z modlitwą zjedna nam należytą zapłatę nie tylko u ludzi, ale i u Boga, który hojny jest dla pracowników swoich.

„Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszne da wam...“ „Msza św.“

Ewangelia na Niedzielę Starozapustną według św. Mat. (20, 1—16).

O winnicy pańkiej

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: „Z królestwem niebieskim ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł najać robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku beczynnie. Im także powiedział: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszne, dam wam.“ A oni poszli. — I znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących, rzekł do nich: „Dlaczego tu stoicie cały dzień beczynnie?“ Powiadają mu: „Nikt nas nie najał.“ Mówi do nich: „Idźcie i wy do winnicy mojej.“ Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do rządcy swego: „Zwołaj ro-

botników i oddaj im zapłatę zaczynając od ostatnich aż do pierwszych.“ Przybyli zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę.“ Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: „Przyjacielu, nie wyrzadzam ci krzywdy; — czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź; chce też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, że ja mam dobry?“ Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.“

muje to samo Ciało Pańskie. We wszystkich krajach duchowieństwo jest na usługach klasy robotniczej, niedziele i święta poświęca pracy duszpasterskiej dla nich. Zakłada związki chrześcijańskie robotników, które na zasadach wiary, moralności, bronią człowieka przed wyzyskiem i nędzą. Dusza i szczęście robotnika jest im drogie. Dowodem niech tu posłużą encykliki ostatnich papieży.

Z drugiej strony i robotnikom Kościół przypomina o ich obowiązkach. Utwierdza w nich wiarę, mówi im prawdę w oczy choćby nawet nie miłą. Czyni tak, bo chodzi o dobro, o polepszenie doli robotnika. Doktryny swojej nie opiera na pozorach, nie chce doprowadzić do rozezwania, ale trzeźwo patrzy na życie.

Najlepszym dowodem jak szanuje Kościół robotnika jest to, że stawia dzisiaj całemu światu za wzór Robotnika-Chrystusa. Zbawiciel ukrwawiał swą wielkość pod szatą robotnika, aby stać się równym jemu, ciężko pracującemu na kawałek chleba. W ukryciu pracował w warsztacie cisielskim. Słowem w praktyce rozwiązał kwestię robotniczą. Chrystus-Robotnik Chrystus-Nauczyciel, Chrystus - Rzemieślnik, Chrystus Bóg-Człowiek jasno staje przed człowiekiem, aby wszyscy robotnicy na świecie, wszyscy rolnicy, wszyscy rzemieślnicy lub pracownicy umysłowi szli do Chrystusa i uczyli się od Niego jak mają żyć, jak mają pracować, jak mają służyć Bogu i stać się do ostatnich granic pożytecznymi społeczeństwu ludzkiemu.

K. N.

Stanisław Kasztka — „Rozważania“

My i dzieci

Słyszysz się ciągle zdanie: nie ma co zajmować się starszymi; szkoda czasu! To już pozycja stracona. Z nich już nic nie będzie. Oby jak najprędzej wymarło to stare pokolenie, w niewoli zrodzone i wychowane, więc chore nieuleczalnie i kalekie. Oby w jego miejsce jak najprędzej weszło nowe, ludzi wolnych dzieci naszych. Ich tylko wychowaniu warto się poświęcić. Tutaj skierować cały wysiłek. Tutaj w pełni on się opłaci.

Co za złudzenie! Jakiż błąd!

Jeśli zajmujemy się wyłącznie dziećmi, a siebie, teraźniejszość na boku zostawimy, to nie osiągniemy nic, to zbankrutujemy. A to z tej przyczyny, że przy wychowaniu pozbawimy się najskuteczniejszego, a może jedynego naprawdę skutecznego środka wychowawczego — przykładu.

Nie książka, nie lekcja nie kazanie wychowuje, ale życie społeczne; cały ten skomplikowany splot stosunków społecznych, który każdego z nas osnuwa od młodości. Dziecko, młodzieniec patrzy, słucha, podpatruje, podsłuchuje... i naśladuje, przystosowuje do tego co widzi i słyszy.

Choćbyśmy, nie wiem jak piękne księgi do rąk mu wtykali, choćbyśmy paśli go najwznioślejszymi naukami w domu, w szkole, w kościele, — będzie samolubem, próżniakiem, kłamcą, rozpustnikiem, spekulantem, prawo- i wiarołomcą, jeśli będzie widział nas starszych w domu, na ulicy, przy warsztacie pracy... jak psy o gnat gryzących się w p. goni za zyskiem, gotowi popełnić każdą nieczemność, trawiących życie na gadaniu, prawa ojczyście łamiących...

Jakimże cudem ma się stać, że dotąd źle będzie, a dotąd — dobrze że do trzydziestego bolesna będzie teraźniejszość, a do pierwszego promienna przyszłość?

Czego my żądamy od dzieci naszych? Jakiegoż bohaterstwa, mocy, jakiegoż wysiłku.

Lepiej się nigdy nie stanie. Lepiej może się tylko stać powoli, stopniowo, latami, dziesiątkami lat. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z roku na rok, — trwałym i wytrwałym uporczywym, cierpliwym wysiłkiem każdego z nas. Nas starszych przede wszystkim. A za nami dopiero dzieci naszych: najpierw starszych, potem młodszych, aż potem tych maleńkich.

Łańcuch utworzyć musi się z ludzi, co się wzajemnie wspierają, zachęcają, podnoszą. A ktoś na czele jeśli nie my — najstarsi? Ojcowie naprzód! W tyle dzieci!

My im musimy drogę pokazać i utrować. Bo ona stroma, stopy nieraz krwawiąca.

Dopiero gdy nas zobaczą pnących się, walczących z przeszkodami, dopiero skoczą za nami, dźwigać się razem z nami będą. Z błota na grunt twardy. Z dołu na szczyty.

Mamy prawo żądać od dzieci mocy i doczekamy się jej, jeśli sami pełni uczynimy wysiłek, by stać się mocnymi.

Co za naiwność przypuszczać, że one choć krok ruszą naprzód, jeśli my pozostaniemy na miejscu!

O włos twoje dzieci nie będą lepsze, jeśli ty nie staniesz się lepszy, a raczej, jeśli one nie zobaczą, że ty chcesz być lepszy, usiłujesz nim być, walczysz o to ze sobą.

Teraźniejszość trwa wiecznie. Przyszłość rodzi się co chwila, I ty, starcze, jesteś przyszłością, jeśli idziesz naprzód i własnym trudem i przewyciężeniem torujesz drogę swemu wnukowi. A on, wnuk twój, jest już teraźniejszością, gdy stopy swoje maleńkie stawia w twoje ślady.

Niema wychowania dzieci bez dochowania siebie samych, rodziców. To jest pewnik.

Jeśli go nie rozumiemy, nie przejmujemy się nim, nie zaczniemy wcielać go w życie, — jutro nie będzie nigdy lepsze od dzisiaj.

W służbie nowego apostołstwa

Ojciec św. Pius XI. powiedział podczas beatyfikacji bł. Wita Michała di Netta w roku 1935 następujące słowa: „Co to za dobrodziejstwo dla wiernych święty, sprawiedliwy kapłan“. I słusznie. Bo od wartości kapłana zależy wartość całego społeczeństwa! Ale nie wolno nam zapominać o tym, że kapłani ze społeczeństwa się wywodzą i nawzajem o jego wartości moralnej świadczą.

Aby wydać kapłanów o głębokich powołaniach, kapłanów świętych, na to złożyć się muszą moralne wysiłki i ofiary całego narodu. Dziś tak bardzo nam potrzeba kapłanów Bożych, świętych, wielkich. I dlatego jesteśmy świadkami jak to Kościół ze szczególną troską zabiega oto, by

Bóg jak najwięcej wzbudził dobrych powołań kapłańskich. Powstały liczne małe seminaria, w których od wczesnej młodości hoduje się czujnie powołanie kapłańskie. Powołano do życia Stowarzyszenie św. Tomasza z Akwinu jako organizację pomocy dla kapłanów kształcących się za granicą. A wreszcie Ojcowie Salwatorianie podjęli myśl t. zw. „Soboty kapłańskiej“; czyli modlitwy w pierwszą sobotę miesiąca o liczne i dobre powołania kapłańskie, którą wielu biskupów pochwalilo a Ojciec św. Pius XI potwierdził i gorąco zalecił. Nie dawno, bo w roku 1934 powstało nabożeństwo „Soboty kapłańskiej“; a już dziś rozszerzyło się na całym świecie. Pierwszym biskupem, który za-

Życia katolickiego

Opiekun Polonii w Szwecji

Z końcem roku zioyli Polacy mieszkający w Szwecji nodli ks. biskupowi młodości, wikariuszowi Apostolskiemu w tym kraju, a to z okazji 25 lecia jego sakry biskupiej. Ks. Biskup Miller, z pochodzenia Niemiec, Bawarczyk, został w roku 1922 zamianowany wikariuszem Apostolskim w Szwecji i biskupem. W czasie wojny zetknął się z Polakami, którzy przywiązali się do niego jako katolickiego biskupa i oddanego przyjacielu. Co roku w tym czasie odprawiał Mszę św. 3 maja zachęcając zawsze Polaków do wierności Bogu i Ojczyźnie. Sprowadził do Szwecji dwa Zgromadzenia zakonne żeńskie: Służebniczek z Pleszewa i Elżbietanek, którym powierzył troskę o dzieci Polskie. Po wojnie ścigał do pracy także 4 księży polskich. Szczególną opieką otoczył Polaków, którzy przetrwali obozy niemieckie i przybyli do Szwecji. Powołał do życia miesięcznik „Znak“, na razie hektografony (Luna, Angatan 6. c), który utrzymuje duchową jedność Polonii. On wreszcie hojnymi datkami przyczynia się do utrzymania polskich studentów uczących się w Sztokholmie. W liście pasterskim z roku ubiegłego wyznał, że ma „sentymnt dla Polaków z powodu ich żarliwej religijności“.

Pomoc katolików USA dla Polski

Przed Bożym Narodzeniem arcyb. Chicago, kard. Stritch przyjął prezydium polskiej Ligi Katolickiej w sprawie pomocy dla Polski. Kardynał chicagowski oświadczył: — katolicy amerykańscy doceniają rolę Polski w Europie. Dlatego wszyscy winniśmy pośpieszyć katolickiej Polsce z pomocą.

Odbudowa Monte Cassino. W ubiegłych dniach utworzono międzynarodowy komitet pomocniczy dla odbudowy Monte Cassino. Niektóre sekcje narodowe tego komitetu jak np. angielska, były już zorganizowane.

W ciągu swego 1400-letniego istnienia było Monte Cassino czterokrotnie w zupełności zniszczone. Gdy przedtem sami Włosi odnawiali swój starodawny klasztor, teraz podzieli się kosztami odbudowy cały świat. Koszta odbudowy obliczone są na około 14 miliardów lirów. Prace oczyszczające z gruzów na Monte Cassino ukończono niedawno i niemieccy jeńcy, w których w tym celu oddały do rozporządzenia amerykańskie urzędy okupacyjne, zostali odwołani. Najwcześniej będzie odbudowany kościół, po czym rozpocznie się odbudowa klasztoru. Według obliczeń budowa głównych części będzie skończona za 5 lat. Dotychczasowe prace wymagały nakładu 500 milionów lirów, na co jest dotąd nieznaczne pokrycie, gdyż włoska narodowa zbiórka na Monte Cassino przyniosła zaledwie 5 milionów lirów. Do pokrycia kosztów przyczyni się również rząd włoski, który przeznaczył pewien fundusz na odbudowę zniszczonych przez wojnę przedmiotów. Jest nadzieja, że rząd zobowiąże się do pokrycia całej trzeciej części kosztów odbudowy, a resztę tj. dwie trzecie na katolików całego świata.

Beniamino Gigli, sławny tenor, bawiący w Londynie, gdzie daje koncert w Albert Hall, budzi ogólną uwagę także tym, że codziennie rano jest obecny na mszy św. W niedzielę zaś odśpiewał na chórze Schuberta „Ave Maria“ i Caesara „Panis Angelicus“.

twierdził „Sobotę kapłańską” i uto-
rował jej drogę, był przedwcześnie
zmarły, świętobliwy biskup berliń-
ski Mikołaj Barres.

I cóż to jest „Sobota kapłańska”?

Otóż jeden dzień w miesiącu, a
mianowicie każdą sobotę po pierw-
szym piątku miesiąca, należy całko-
wicie ofiarować za uświęcenie wszy-
stkich kapłanów i tych co się do ka-
płaństwa przygotowują oraz w in-
tencji uproszenia u Boga licznych
i dobrych powołań kapłańskich.

Msza św., Komunia św., wszyst-
kie modlitwy, umartwienia i prace
tej pierwszej soboty miesiąca win-
ny być ofiarowane w tej jednej
wielkiej intencji: by Bóg powołał
wielu świętych i dobrych kapłanów.

I czyż jest coś piękniejszego nad
to by uprosić Kościołowi świętych
kapłanów. Wszak to najgorętsze
pragnienie Serca Bożego Zbawicie-
la. Jezus tak często modlił się za

swych apostołów: „Ja za nim pro-
sze... Ojcze Święty, zachowaj ich w
Imię Twoje... Poświęć ich prawdzie”
(Jan XVII).

Wielki apostoł narodów św. Pa-
weł w listach swych często prosił
wiernych, by się za niego modlili.

Stolica Apostolska ustanowiła na
ten dzień formularz Mszy św. woty-
tywnej o Chrystusie — kapłanie,
z podobnymi przywilejami jakie
przysługują Mszy św. wotytywnej do
Najśw. Serca Jezusowego w pierw-
sze piątki miesiąca. A więc wpro-
wadzono to nabożeństwo do liturgii
Kościoła świętego.

Idąc za wolą i wołaniem Kościoła
św. ofiarujemy każdego miesiąca
„Sobotę kapłańską”; a więc wysłu-
chana Mszę św.; przyjęta Komunię
św., wszystkie modlitwy, cierpienia
ofiary i prace tego dnia w miesiącu
za kapłanów.

J. Z.

Z admiralskiego uniformu w karmelitański habit

Głośny ostatnio w świecie Jerzy Thierry
d'Argenlieu przeszedł dziwne koleje życia.
Urodził się w roku 1889 w Bretonii jako
potomek starej szlacheckiej rodziny żeglars-
kiej i żołnierskiej. Po odbyciu nauk w aka-
demii morskiej pełnił służbę w Afryce i
odznaczył się w licznych morskich operac-
jach. Po ukończeniu pierwszej wojny świa-
towej złożył mundur dostojnika marynar-
ki i zamienił go na habit karmelity bosego
pod imieniem brata Alojzego od św. Trój-
cy w klasztorze Panny Marii w Paryżu.

Z wybuchem drugiej wojny światowej
jako zapasowy żołnierz powołany został do
wojska. Został komendantem okręgu wo-
jennego. Odnaczył się przy obronie Cher-
bourg. Dostał się do niewoli, skąd w prze-
braniu wieśniaczym dostał się do Anglii.

Na wezwanie generała de Gaulle'a wstą-
pił do marynarki i wkrótce został dowódcą
sił morskich wolnej Francji. Pod Dakarem
został ciężko ranny.

W pamiętnym dniu 15 sierpnia 1944 r.
przy boku generała de Gaulle'a i Lec-
lerc'a wkroczył do Paryża jako admirał
marynarki francuskiej. Wkrótce po tym
powrócił do swego klasztoru. Ale wnet na
życzenie rządu francuskiego przyjął urząd
wysokiego komisarza w Indochinach. Kie-
dy go stamtąd odwołano, obsypano go naj-
wyższymi odznaczeniami. Odnaczenia te
złożył do rąk Ojca św. na niedawnym
osobnym posłuchaniu, po czym wrócił po-
nownie do swego klasztoru w Paryżu ja-
ko cichy, skromny brat Alojzy od św. Trój-
cy, karmelita bosy.

Jak wygląda stan zaludnienia Ziemi Odzyskanych

Ziemię Odzyskaną były zamieszkałe w
dniu 17. V. 1939 r. przez 8.382.000 miesz-
kańców. W ciągu roku 1945, 1946 i 1947 te-
ren ten zmienił niemal całkowicie swój
charakter ludnościowy.

W dniu 1 czerwca 1947 r. zamieszkiwało
Ziemię Odzyskaną i teren Gdańska 5.283.380
osób. W tym 4.985.226 Polaków, 289.543
Niemców oraz 8.611 obywateli innych pań-
stw. Z tej liczby na terenie Gdańska 249.
338 osób (w tym 6.922 Niemców oraz oby-
wateli innych narodowości).

Liczni Niemcy już w czasie wojny opu-
ścili te tereny, powołani do służby wojsko-
wej. W większości nie powrócili oni, gdyż
polegli lub dostali się do niewoli.

Ludność cywilna niemiecka opuściła
Ziemię Odzyskaną w dwóch etapach.
Pierwszy etap — to krótki okres panicznej
ucieczki. W tym okresie około 4 miliony
Niemców uciekło. Okres drugi — to zor-
ganizowana repatriacja ludności niemiec-
kiej z Polski na podstawie umów poczdams-
kich. Akcja ta trwała blisko dwa lata i

w jej wyniku reszta ludności niemieckiej
została nieomal już całkowicie repatrio-
wana do Niemiec.

W przeciągu dwu lat od ustania działań
wojennych zamieszkało na Ziemiach Od-
zyskanych i terenie Gdańska 3/5 liczby za
mieszkującej te ziemie w chwili wybuchu
wojny.

Oceniając ten wynik, należy pamiętać,
że Ziemię Odzyskaną i Gdańsk, były te-
renem zaciętych walk w ostatniej fazie
wojny. Działania wojenne pozostawiły śla-
dy w postaci ogromnych zniszczeń tak w
miastach spełniających rolę ośrodków pro-
dukcji i usług dla rolniczego zaplecza, jak
i w zagrodach wiejskich.

W miastach uległo zniszczeniu budyn-
ków wartości 4.836.403.700 zł z r. 1939

Na wsi uległo zniszczeniu 123.793 zagród
wartości 910.384 mil. zł z r. 1939. Należy
pamiętać, że zniszczenie zagrody wiejskiej
jest zniszczeniem nie tylko mieszkania,
ale równocześnie warsztatu pracy. Wraz
z zagrodami uległo zniszczeniu niemal całe

ogółowie i bardzo znaczna część narzędzi
pracy.

1. Obszar rolniczy, gdzie gęstość zalud-
nienia wynosi średnio około 30 ludzi na
km kw. Do obszaru tego należą woj. bia-
łostockie, olsztyńskie, szczecińskie i poz-
nańskie (Ziemia Lubuska).

2. Obszar przemysłowo-rolniczy, gdzie
średnia gęstość zaludnienia waha się
między 70 a 140 na km kw. Do obszaru
tego należą woj. gdańskie, wrocławskie,
śląsko-dąbrowskie.

Obszar ten mimo zniszczenia powyżej 70
procent wielkich ośrodków miejskich jak
Gdańsk, Wrocław i Głogów jest już za-
mieszkały przez około 65 procent ludności
mieszkającej tam przed wojną.

Nasycając ludnością obszar pierwszy-
go (rolniczego) jest ściśle uzależnione od
odbudowy rolnictwa.

Rozwój ludności na obszarze drugim
(rolniczo-przemysłowy) jest uzależniony
od odbudowy przemysłu oraz ośrodków
miejskich.

Autochtoni	—	1.057.000
Repatrianci	—	1.769.000
Przemieszczający	—	2.159.000
Ogółem		4.985.000

Skład ludności Polskiej Ziemi Odzyska-
nych (według pochodzenia na dzień 1. VI.
1947 r.).

Jako tereny specjalnie ożywionej akcji
osiedleńczej wyróżniają się województwa
wrocławskie, olsztyńskie, szczecińskie.

W ciągu najbliższych dwu lat ludność
Ziemi Odzyskanych wzrośnie o 7,5 miliona
osób. Wzrost ten będzie więcej niż propor-
cjonalny do dzisiejszych możliwości osie-
dleńczych, na tych ziemiach. Będzie on
więc musiał być uzgodniony z planową
akcją odbudowy zniszczeń wojennych, ja-
kim uległy Ziemi Odzyskane.

Anatoliusz Jurek

Ziemia

Wpiłem usta w tę ziemię jak dymiące

(dzbany

Białej Odry — tłustego, pachnącego mleka.

Pod stopę kwiat jakiś kwili błękitną

(gamą —

Wita mię jej spojrzeniem, przybysza

(z daleka.

Ból tu łamię modlitwą wiązane słowa —

Wpijam się w popiół wieków i pleśń, niby

(karty

Z książki ziemi obrywam. Nocą huczy sowa.

Nad Odrą wolnej pieśni rozstawione

(warty.

Maria Dzierżyńska

Miażdżo

Zatarte ślady dawnej epoki —

burza nad światem ostyga.

Jeno tam w górze błękitnooki

samolot rozpostarł skrzydła.

Nowy dziś pilot dłoń na sterze trzyma

kołysząc się lekko, a nad nim słońce

złotymi z góry patrzy oczyma

na ptaki w górach gonące

Na czarnej ziemi jak cud wyrasta

o cichej, polskiej roześmianej wiosnie,

w snach zagubiony cień szarego miasta,

i krzykiem wolności budzi rozgłosnie...

Bohaterski czyn - Opowiadanie

(ciąg dalszy)

Zabrział dzwonek na lekcje.

Młody nauczyciel o niebieskich słowiańskich oczach, z dziennikiem pod pachą wszedł do klasy.

— Modlitwa — rzucił krótko.

Dzieci chórem odmówiły pacierz i przed zajęciem miejsc głośno przywitały:

— Dzień dobry panie nauczycielu. —

— Dzień dobry dzieci, siadajcie! — zabrzmiał miły głos męski.

Zaległa cisza, tylko zaszeleściły kartki rozstwieranych zeszytów.

Raptem ktoś zapukał w drzwi i chwytając się na nogach wtoczyła się Hania. Chciała mówić, lecz zmęczenie i lzy utrudniały wydobyć głosu.

— Co się stało Haniu?

— Tam, pod olszyną — zaczęła jąkać się — Jasek, Józek, — bombę rozbierali....

— Co? — nauczyciel wpół w nią bystre spojrzene.

— Roz-bie-ra-li i wy-buchła, ogień straszny — Oooo.... Hania zaniosła się płaczem.

Rady praktyczne

Kobieta w swoim królestwie

Jedną z najwybitniejszych amerykańskich psychologów, znająca tak kobiety jak mężczyźni, daje takie oto przepisy na długie a dobre pożycie małżeńskie i rodzinne:

1. Bądź zawsze, nawet kilka lat po ślubie tak miłą i serdeczną dla męża, jak byłaś przy poznaniu się w pierwszych miesiącach.

2. Nie zjawiaj się nigdy przy śniadaniu czy obiedzie nieuczesana i niestaranie ubrana.

3. Staraj się kiedy mąż wraca do domu, mieć dla niego zawsze uśmiech miły i serdeczny i gotowy posiłek, choćby się nawet spóźnił. Dbaj o porządek.

4. Nie miej przed nim tajemnic.

5. Nigdy nie krzycz, nie rób scen i nie mdle.

6. Nie żądaj drogich rzeczy dla siebie.

7. Nie dawaj dzieciom poleceń innych, jak te, które już wydał twój mąż.

8. Nie czytaj jego listów. Czytanie cudzych listów, choćby nawet męża, jest dowodem braku kultury. Choćby on nawet nie miał przed tobą tajemnic mimowoli może podejrzewać, że go szpiegujesz, łatwo wtedy straci dla ciebie szacunek, który dotychczas dla ciebie żywił. Jak czasem coś ci nie powie czy nie pokaże, nie miej tego zawsze za złą wolę. Może poprostu zapomniał, albo nie uważał tego za wartę dyskusji.

9. Mów zawsze prawdę. Chłopiec, który ma w domu lat 13, a w tramwaju 8, ucz się kłamać od dzieciństwa.

10. Nie rób mężowi uwag przy obcych. Jeśli te uwagi wydają ci się konieczne, powiedz mu to w cztery oczy.

11. Pamiętaj o tem, że dom jest departamentem kobiety w państwie rodziny, której głową jest mąż i ojciec. Wolność i równość kobiet nie polega na zbytnim lekceważeniu mężczyzny, czego świadkami jesteśmy, w obecnej dobie.

12. Pamiętaj również zawsze, że uśmiech i pogodna twarz, jest stokroć silniejszą bronią niż lzy i narzekanie.

Wiele są warte myśli tej Amerykanki. Przeczytajcie to, drogie panie, a z pewnością wiele się wam z tego przyda.

Nauczyciel jak stał tak wypadł na gościniec. Kilko dzieci pobiegło za nim, a część do wsi, głosząc smutną nowinę.

Młody człowiek biegł i jedno powtarzał w duchu: Ratować, ratować! Pot mu zaczął zalewać oczy. Jak na złość olszyna zbliżała się bardzo powoli. Biegł, a sił dziwnie szybko ubywało. Serce biło jak młot. Serce miało słabe i dlatego nie służyło w wojsku. Teraz wydobywał wszystkie siły aby przybyć na czas.

Olszyna zbliżała się....

Nareszcie dopadł i widzi: cztery sylwetki chłopców — trzy nieruchome i jedna wijąca się z bólu. Stał i patrzył. Ratować kogo wpierw?... Myśli z trudem zbiera, pochyla się nad Jaskiem — jest ciepły jeszcze, lecz oczy ma zamknięte, a na szyi sączy się wąska struga krwi. Puls nie bije. Józek poszarpany strasznie, że trudno go rozpoznać. Nauczyciel biegnie od ciała do ciała i wreszcie zdecydowanym ruchem bierze na ręce Andrzejkę zawodzącego od bólu.

— Tamci pewnie nie żywi — pomyślał — trzeba tego przynajmniej ratować.

Andrzejek nagle zamilkł i bezwładnie zawiśł na rękach.

— Pewnie zemdlął — gorączkowo rozważał nauczyciel.

Puls słabo uderza. Oburącz trzymając dziecko przy piersiach, ruszył do gościńca, nie zdając sobie sprawy co począć. Od strony wsi biegło kilko dzieci, z tyłu bieliły się na drodze chustki kobiet.

— Trzeba do miasteczka pomyślał nauczyciel — tam jest felczer.

Szybkim krokiem ruszył w odwrotnym kierunku. Do miasteczka było, kilka kilometrów. Czy doniesie? Czy wytrwa?

Nauczyciel zaczął rozważać szybko:

— Tak, przydała by się furmanka, lecz tak mało koni zostało we wsi po wojnie, że — może być zapóźno. Czy czasem kto nie nadjedzie?

Nauczyciel spojrzał na drogę lecz była pusta, tylko pod olszyną zbierał się większy tłum i słychać było głośny płacz kobiety....

I ogarnęło go raptem przerażenie, że chłopca nie doniesie, że umrze mu na rękach. Ciężki stał się i leciał mu przez ręce. Nauczyciel zaczął biec. Potykał się, lecz biegł wytrwale, ostrożnie. Spojrzał na twarz chłopca i zatrzymał się przykuty widokiem bladej, bezkrwistej twarzyczki. Andrzejek miał zamknięte oczy. Położył go na murawie i namacał puls, — nie bije. Rozszarpał koszulkę na piersi i zatrzymał się, — spod prawego ramienia plamiła się bura, zakrzepła krew... Przyłożył ucho do piersi i zamarł w bezruchu. Twarz mu się rozjaśniła radosną nadzieją. Serce wołno biło. Rozluźnił koszulkę jeszcze bardziej i potarł z leka okolice serca. Andrzejek westnął przeciągle i otworzył oczy.

— Mama — wymamrotał słabym, cieniutkim głosem.

Nauczyciel bez pamięci, zaciskając szczęki podniósł się. Wziął małego na ręce i znów ruszył w kierunku miasteczka.

— Jeszcze trochę, doniosę, nie oddam cię śmierci — szeptał zapamiętale — uratuję, pójdziesz do swej mamy, pójdziesz.

Oby mi sił starczyło. Wyzdrowiejesz szybko i już więcej nie będziesz ruszał pościsków... Boże — nagle zaczął się modlić młody człowiek, choć od kilku lat zwątpił w Boga i w ogóle zapomniał o modli-

twie jak wielu ludzi po ciężkich doświadczeniach wojennych. — Boże — powtarzał przez zaciśnięte zęby — bądź dobrym nie dla mnie, lecz dla tej bezgrzesznej istoty. Nie daj mu umrzeć. Boże, dodaj mi sił!

Biegł już ostatnim wysiłkiem. Po pewnej chwili poczuł, że chłopak znów zemdlął, a sił ubywało zastraszająco szybko. Zwolnił gdyż w oczach pociemniało i zakręciło się w głowie. Serce dokliwie zabolalo. Zatrzymał się, szeroko rozstawiając nogi, aby nie upaść i oczy przykrył.

— Muszę, muszę wytrwać.

Miasteczko było daleko, a śmierć tuż — tuż czyhała.....

— Muszę ci zanieść do mamy, potem lekcje... działwy pełna szkoła, ksiądz... tyle ludzi, tłum jakby na odpuszcie. Tak, to odpust, pewnie jest i Jadzia.... Poznam ją po złocistym warkoczu.....

(Dokończenie nastąpi)

Z DIECEZJI

Od 29. XI. — 7. XII b. r. odbyła się w Rzeczenicy Misja św. z bardzo dobrym wynikiem. Misję św. odprawili OO. Oblaci: O. St. Geneja i O. Al. Witek. Tylko kilka rodzin nie skorzystało z Misji św. O. Geneja pojechał nawet do Leśniewa (filia) i tam wygłosił kilka nauk, które bardzo podniosły wiernych na duchu; przyrzekli mu wierniej oddać uczeszczać na nabożeństwa do parafialnego koś. w Rzeczenicy. Do Kramska pojechał O. Witek i tam odprawił również krótką Misję św. od niedzieli do wtorku z dodatnimi wynikami. Ostatniego dnia misji kościół w Rzeczenicy nie mógł pomieścić wiernych, którzy przybyli aż z okolic dalszych. Wyniki misji św. byłyby jeszcze wydatniejsze, gdyby Misjonarze mieli czas odprawić misję dwutygodniową.



Grono Misjonarzy Oblatów w Gorzowie z O. Sup. St. Geneja

Na szerokim świecie

Po unieważnieniu mandatów posłów komunistycznych w Brazylii krwawe starcia w Rio de Janeiro. Agencja TASS donosi z Rio de Janeiro, że w związku z decyzją parlamentu brazylijskiego w sprawie unieważnienia mandatów posłów komunistycznych w całym kraju rośnie ruch protestacyjny. Terror policyjny nie zdołał przeszkodzić demonstracjom, które odbyły się w Rio de Janeiro. Policja rozpraszając demonstrantów ranila przeszło 30 osób. Agenci policyjni zdemolowali drukarnię, w której wydawano organ partii komunistycznej „Tribuna Popular.”

Marsz. Czag-Kai-Szek w Mukdenie.

Według informacji prasowych, marszałek Czag-Kai-Szek w otoczeniu kilku generałów przybył samolotem do Mukden, gdzie zamierza podobno założyć kwatery główną chińskich wojsk rządowych, operujących w Mandzuri.

Prasa notuje ponowne ataki wojsk komunistycznych prowadzą nadal operacje wojskowe w rejonie Pekinu oraz w okolicach Tien-Sin.

Przymierze anglo-irackie. Wielka Brytania i Irak zawarły nowy traktat przyjaźni w miejsce dawnego z roku 1930. Tekst przymierza został parafowany w sobotę w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych w Londynie przez premiera Iraku oraz ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin.

Kara śmierci. — W Wielkiej Brytanii toczy się obecnie dyskusja nad karą śmierci. Część posłów do parlamentu występu-

je za zniesieniem wogóle kary śmierci. W prasie szereg osób wybitnych ze świata literatury głosi konieczność poddania rewizji ustawodawstwa karnego. B. G. Shaw proponuje, aby termin „kara śmierci” zamienić na „legalne morderstwo”.

Jak wiadomo, Związek Radziecki rok temu zniósł karę śmierci, zamieniając na wieloletni obóz pracy.

Zmiany w rządach. W Z. S. R. R. W drugiej połowie grudnia Prezydium Rady Najwyższej Z. S. R. R. mianowało dwóch wicepremierów: jednym został L. M. Kaganowicz zaś drugim Władimir Małyszew, minister przemysłu budowy maszyn transportowych. Wicepremier Kaganowicz pełnił dotychczas funkcję sekretarza generalnego Ukraińskiej Partii Komunistycznej.

50 górników zasypanych w kopalni koło Metzu. W kopalni węgla Petite Rossele w pobliżu Metzu nastąpił w sobotę silny wybuch, skutkiem którego około 50 górników zostało zasypanych w jednym z korytarzy podziemnych. Na miejsce katastrofy udały się brygady ratunkowe, które usiłują odkopać wejście do korytarza.

Kossak-Szczucka w Szwajcarii. Znana pisarka polska p. Zofia Kossak-Szczucka mieszkająca obecnie w Anglii, udała się ostatnio do Szwajcarii. Na zaproszenie kół katolickich p. Kossak-Szczucka wygłosiła szereg odczytów n. t. „Życie katolickie w Polsce wczoraj i dziś”.

Wyroki na hitlerowców

W Polsce 22 grudnia Najwyższy Trybunał Narodowy na sesji w Krakowie ogłosił wyrok na 40 b. członków załogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

N. T. N. skazał 23 oskarżonych na karę śmierci, 6 — na dożywotnie więzienie, 7 — na 15 lat więzienia, 1 — na 10 lat więzienia, 1 — na 5 lat więzienia, 1 — na trzy lata więzienia i 1 uniewinnił.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący krótko przytoczył motywy wyroku, które obejmują 200 stron maszynopisu. Proces ten trwał od 26 listopada. W tym czasie N. T. N. przesłuchiwał kilkudziesięciu świadków narodowości polskiej, rosyjskiej, czeskiej, francuskiej, żydowskiej i innych grupę ekspertów. Zeznania większości świadków budziły grozę i zobrazowały do jakiego stopnia zezwierzęcenia doszła ogromna większość członków załogi w wykonaniu planów i zarządzeń hitlerowskich przywódców „narodu panów”.

W niedalekiej przyszłości odbędą się dalsze procesy pozostałej reszty b. członków załogi Oświęcimia, znajdujących się w dyspozycji władz sądowych polskich.

19 grudnia Rejorowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok na Hermana Rupprechta b. kreishautmanna (stanowisko odpowiadające staroście powiatowemu) na powiaty: warszawski i radzyński. Rupprecht pełnił te czynności przez cały okres okupacji hitlerowskiej. Organizował on ghetto dla ludności żydowskiej, wyzna-

czał kontyngenty i organizował łapanki ludności powiatu na wywóz do Rzeszy. Osobiście dozorował wykonanie tych zarządzeń i stosował środki represyjne jak palenie zagrod chłopskich i inne. Sąd skazał go na 15 lat więzienia.

Stosunkowo łagodny wymiar kary Rupprecht zawdzięcza temu, że w pierwszym okresie okupacji wykazał dość przychylnie ustosunkowanie się do ludności polskiej.

W Z. S. R. R. 21 grudnia w Homlu zapadł wyrok w procesie 16 niemieckich zbrodniarzy wojennych z generałami von Kurowsym i Karldorfem na czele, oskarżonych o wymordowanie 53.000 osób cywilnych i 140.000 jeńców radzieckich w obwodzie homelskim w czasie okupacji hitlerowskiej.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na najwyższy wymiar kary w Z. S. R. R. tj. na 25 lat obozu pracy.

W Norymberdze. Amerykański Trybunał Wojskowy ogłosił wyrok na kilku potentatów hitlerowskich przemysłowych.

„Król stali Flick został skazany na 7 lat więzienia, a jego współpracownicy Steinbrich na 5 lat Weiss na 2 lata więzienia za organizowanie niewolniczej pracy ludności, gwałtem sprowadzonej do Rzeszy.

W Dachau. Amerykański Trybunał Wojskowy skazał na śmierć dr Heinricha Schmitza, lekarza obozu koncentracyjnego we Flossenburo.

W Norwegii. Głośny pisarz norweski Knut Hamsun został skazany na zapłatę nie 425.000 koron grzywny za zapisanie się do partii hitlerowskiej i współpracę z Niemcami w czasie okupacji Norwegii.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ks. Dr Jan Czuj — profesor Uniwersytetu Warszawskiego. „**Nauki rekolekcyjne**” dwie serie. Warszawa 1947. Wydawnictwo SS. Loretańsk-Benedyktyn.

Ks. Dr Jan Czuj — profesor Uniwersytetu Warszawskiego. „**Triduum rekolekcyjne**” Warszawa 1947 Wydawnictwo SS. Loretańsk-Benedyktyn.

1) KRÓTKI KATECHIZM RZ.-KAT.

Najtańszy i najbardziej nadający się dla dzieci i młodzieży.

2) NABOŻENSTWO RÓŻAŃCOWE.

zawierające opis cudów w Fatima akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii Panny praktykę pięciu sobót wynagradzających dwa sposoby odmawiania Różańca;

3) TAJEMNICE ŻYWEGO RÓŻAŃCA.

wysła paczkami za pobraniem lub po wpłaceniu na konto FKO Łódź VII — 680.

Ks. Dr Win. Helenowski
Gostynin, woj. Warsz.

WEŁNA
Czysta Białecka

SKUP — WYMIANA — HURT

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 70-57
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55
Telefon 33-13
Biura czynne od 8—15, w soboty od 8—13

PRACOWNIA HAFTÓW
artystyczno - kościelnych
M. KWIATKOWSKI
Poznań, ul. Staszica 14
Dojazd: 2, 7, 8, 10
Wykonuje: **SZTANDARY,**
ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuly, bursy itp.
Firma oznaczona złotym medalem na
pierwszych Targach Rzemiosła
w Poznaniu

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P.K.O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł, za 1 mm wysokości, 1 szpalt szerokości. — Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych — Gorzów Wlkp. ul. Młyńska 4.
Nr 199/48 Nr K-33193